

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w ekspedycji 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami nr. 11.

„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze na nowy kwartał zapisywać można na każdej pocście i u każdego listowego. Na wszystkich pocztach kosztuje „Gazeta Olsztyńska“ tylko 75 fen. kwartalnie, z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. Już wyszłe numera prześlemy każdemu nowo przystępującemu abonentowi.

Prosimy więc: Zapisujcie „Gazetę Olsztyńską!“

Co słyhać w świecie?

Jak wiadomo, opróżniona jest w Poznaniu stolica Arcybiskupia przez śmierć ks. dr. Dindera. Na stolicy tej siedział zawsze Arcybiskup Polak, boć i cała archidiecezja gnieźnieńsko-poznańska jest polską. Pierwszym Niemcem na tej stolicy był właśnie zmarły przed niedawnym czasem Arcybiskup Dinder, Warmiak, pochodzący z Reszla. Był to człowiek zacny i sprawiedliwy i jak mógł, tak się starał, aby Polakom krzywdy nie wyrządzić. Szkoda więc, że Go Pan Bóg do siebie powołał, aleć z wolą Bożą zgodzić się trzeba.

Głównie zaprzęta teraz gazetom główne pytanie, kto zostanie Arcybiskupem w Poznaniu? Kapituła czyli kanonicy spisali sześciu zacnych i gorliwych kapłanów, z których jednego chcieliby mieć Arcybiskupem. Lecz cesarz spisu tego nie potwierdził, czyli nie chce przystać, aby jeden z tych sześciu był Arcybiskupem. Choć o obsadzeniu arcybiskupstwa rozstrzygać może tylko kapituła lub Ojciec św., to jednakże mieszają się w tę sprawę i inni ludzie i gazety niemieckie, luterskie, a nawet żydowskie. Niektóre gazety, jak katolicka „Germania“, która jest bardzo sprawiedliwą dla Polaków, piszą, że słusznie się należy, aby Arcybiskupem w Poznaniu był Polak, gdyż tylko taki może sobie zdobyć miłość, zaufanie i szacunek u swych dycezan. Za to chór innych gazet płatnych i nam nieprzychylnych wrzeszczy, aby tylko nie dopuścić Polaka na arcybiskupstwo. Psie głosy nie

idą w niebiosy — powiada przysłowie, więc zapewne i to się nie spełni, czego sobie nieprzyjaciele nasi życzą.

Ojciec św. też nie chce, aby arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim był Niemiec. Przedstawili tę sprawę Ojcu św. dwaj kardynałowie polscy, hrabia Ledóchowski i książę kardynał Dunajewski. Możemy więc mieć nadzieję, że Arcybiskupem w Poznaniu zostanie Polak, tak jak to się słusznie i sprawiedliwie należy. Ojciec św. nie dopuści, aby Polaków miano niemiezyć nawet przez kościół, bo o to niektórym panom głównie chodzi przy oborze nowego Arcybiskupa.

— W Alzacyi, którą to Niemcy zabraly po wojnie francuskiej, taka sama prawie jest sprawa, jak w Poznaniu. Tam są księża i lud katolicki Francuzami, a na opróżnione tamże biskupstwo chce rząd Niemca wsadzić. Sprawą tą zajmie się zapewne także Ojciec św.

— Cesarz Wilhelm bawił w Wiedniu, w odwiedzinach u cesarza austriackiego, gdzie był bardzo uroczysto przyjmowany. Miasto Wiedeń wystrojono tak pięknie, jak nigdy dotąd. Po ulicach ogromne tłumy ludu witały cesarza z zapalem. Był też cesarz w klasztorze Ojców Kapucynów i na grobie cesarzewicza Rudolfa złożył wieniec. Na ubogich miasta Wiednia ofiarował cesarz Wilhelm 3 tysiące marek.

— W Rosyi w czasie manewrów zdarzyło się okropne nieszczęście. Miał być pewien most wysadzony w powietrze. Złożono druty, po których miała iskra elektryczna przebiec, by proch i dynamit pod mostem zapalić. Dla wysadzenia mostu w powietrze potrzeba było nacisnąć pewną sprężynkę, co do wykonania pozostawiono carowej. Ale carowa krótko przed tem zagadła się z jedną z pań dworu, a że jej nikt nie przerywał, przeto opóźniono się z wysadzeniem mostu w powietrze. Skutek tego opóźnienia był taki, że na most wjechało kilku jeźdźców od nie-

przyjacielskiej armii, których zrazu nie dostrzeżono. Sposrżezono ich jednak w tej chwili, kiedy carowa na sprężynę ową nacisnęła i gdy wskutek wybuchu ich roztargane ciała latały w powietrzu. Carowa podobno straciła przytomność i natychmiast opuściła pole manewrów.

— Król belgijski, ażeby się odwdziżyć cesarzowi niemieckiemu za odwiedzin w Belgii, postanowił udać się do Berlina. Odwiedziny króla belgijskiego żadnego politycznego znaczenia mieć nie mogą, bo w Belgii rządzą ministrowie nie król, a ministrowie, jako też cały kraj belgijski są dobrymi przyjaciółmi Francyi. Tak to teraz nie mogą już polityki królów na własną rękę prowadzić, ale muszą się do tego stosować, czego sobie lud, nad którym panują, życzy.

— W Holandyi obawiają się rozruchów, bo król tam chory, a lud niezadowolniony z rządów ministrów. Holendrzy chcą ministrów oskarżyć i króla ogłosić niezdolnym do rządów. Król bowiem z powodu choroby wcale sprawami publicznymi się nie zajmuje.

— Hiszpanie obawiają się tego, żeby rewolucya w sąsiedniej Portugalii nie przeniosła się niby zaraza do ich kraju. Ażeby temu zapobiedz, wysłali na granicę wojsko, które ma republikanom wzbraniać przystępu do kraju hiszpańskiego. Nie wiele to Hiszpanii pomoże, bo pomiędzy Hiszpanami też dużo republikanów. Czekać ci republikanie jeno na to, aby ogłoszono rzeczpospolitą w Portugalii. Po tém wystąpią oni z tém samém żądaniem w Hiszpanii. Mówią, że ci republikanie w Hiszpanii dążą do tego, aby połączyć Hiszpanię z Portugalją, bo oba kraje są sobie bliskie językiem i narodowością. Oba też kraje są katolickie. Trudno to będzie w przyszłości dla interesów pewnych królewskich famlii rozdzielać narody na państwa i w nich rządzić. Ale dziś w całym świecie narody pokrewne łączą się i skupiają, żeby w razie potrzeby mieć pomoc.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Korespondencje „Gazety Olsztyńskiej.”

Z pod Biskupca.

Dziękujemy Czytelnicy za to, że nam Szanowna Redakcja dwa razy w tydzień przysyłać raczy gazetki. Dla tego też Wasze kochane pismo bardzo się w naszej wiosce rozpowszechniło.

Nowiny porożyslane,

W R. nie zapisane,

Tylko Jana Liszewskiego.

Dziewięć gazet jest od niego.

Dwóch mężczyzn z L. poszło do pocztowego w B. i zażądali „Gazety Olsztyńskiej”, a pocztowy aż tupął na nich, żeby Nowiny zapisali. Lecz oni odpowiedzieli, że nie potrzebują żadnej nauki od niego, bo są dosyć starzy i sami wiedzą, jaką gazetę mają zapisać. Lecz pocztarz się uparł przy swoim i Gazety nie zapisał.

Lepiej by ten Pan się o swoją pocztę starał, nie o gazety. Jest to prawda, że niektórzy panowie nadużywają swęj władzy i wtracają się w nie swoje rzeczy. Ja owym ludziom napisałem, żeby listowemu dali 1 markę, to on im gazetę zapisze i tak się też stało.

(Dziękujemy za życzliwość i prosimy i nadal o nas pamiętać. Że przy zapisywaniu polskich gazet niektórzy pocztowi po wsiach robią trudności, na to mamy już kilka skarg i sprawę tę wytoczymy przed dyrekcją pocztową, a wtedy niejeden z owych za gorliwych panów dostanie na nos. Dziwi nas tylko, że ów pocztowy w B. Nowiny każe zapisywać. Czyby tak się rozczulił zachwalaniem Ermenderki? Redakcja).

Grosz ubogiego.

W pewnym wielkim mieście zbudowano szkołę ze składek, po ludziach zbieranych. Budynek stawiano bardzo piękny, jak to przystało na świątynię nauki, a pieniądze nań zbierano po rozmaitych stanach.

Dawali je na składkę i wielcy panowie z pałaców, księża i urzędnicy, nawet przekupki. Ogromne zebrały się sumy, stanął też gmach tak śliczny, iż po całych godzinach można było przypatrywać się pysznym kolumnom, figurom na dachu, wielkim oknom i t. d.

Pewien rębacz, człowiek bardzo ubogi, kiedy nie miał roboty, stawał sobie przed szkołą na rogu, przypatrywał się jęj z widoczną uciechą, śmiał się, zacierał ręce, a szczególniej objawiał radość swoją, widząc, jak uczniowie szli na lekcje, albo z lekcji wychodzili. Nie uszło to uwagi chłopców i obudziło ich ciekawość. Razu pewnego, gdy po skoń-

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. Sąd przysięgłych rozpatrywał na 12 posiedzeniach 19 spraw. Oskarżonych było 28 osób: 24 mężczyzn i 4 kobiety. 24 oskarżonych zostało skazanych na karę, 4 zostało uwolnionych. W całości skazano oskarżonych na 22 lata cuchthauzu, 21 rok więzienia i 6 tygodni zamknięcia. Najwyższa kara wynosiła 5 lat cuchthauzu, najniższa 3 miesiące więzienia.

— Skutki pijaństwa. Robotnik Z. ztąd, który już od wielu lat gorzałki nie pił, wracając w zeszłą sobotę ze swym zarobkiem, wstąpił do szynku na pokrzepkę i za poradą swego krewnego zaczął pić ingwerek. Tak się niem uraczył, że krótko przed 10-tą godziną z nadmuchaną głową do mieszkania podążył. Tam przemówiwszy się z żoną, począł ją okładać po mózgowicy, co widząc przechodzący ulicą oficer, skinął na idącą patrolkę, która weszła do izby i po kilku szturchnięciach wsadziła pana brata do kozy, gdzie musiał do następnego dnia przy wybitym oknie zębami jak bocian dzwonić i jeszcze 1 m. 50 fen. kary zapłacić.

Więc wara, bracia od gorzałki! Lepiej za to gazetę zapisać, lub pożyteczną książkę kupić. J. S.

— Zwracamy uwagę Szan. Czytelników naszych na anons p. Grabowskiego, zegarmistrza.

— Sąd Rzeszy o „obronie własnej”, która się po niemiecku „Nothwehr” nazywa, takie wydał niedawno temu rozstrzygnięcie. Zaczepiony człowiek nie potrzebuje czekać na to, aż napastnik na niego uderzy; prawo ko-

czeniu nauk rocznych wychodzili ze świadectwami szkolnymi, gromada młodzieży obstała rębaczem i pytała go, czego się tak raduje.

— Cieszę się, — mówił pocziwiec — bo myślę sobie, że i ja do waszych nauk przyczyniłem się trochę.

— A to jakim sposobem? — wrzasnęła gromada, chichocząc i biorąc się pod boki.

— Nie śmieje się, moi panowie — odrzekł rębacz łagodnie. — Ot, kiedy zbierano składkę na waszą szkołę i ja dałem na nią ciężko zapracowaną złotówkę. Tego dnia nie jedliśmy nie do samego wieczora i dzieciaki moje głodne spać poszły. Ale nie żał mi tego wcale, owszem, cieszę się, kiedy widzę, że w tej szkole tylu was młodych panów uczy się, a ta nauka kiedyś was na ludzi pożytecznych krajowi wykuje.

— A bez waszej złotówki pewno nie byłoby tego wszystkiego? — rzekł jeden szyderezo.

— Cha! cha! cha! — wrzasnę-

niecznej obrony ma on już i wtedy, gdy sądzi, że napaść bezpośrednio mu grozi i gdy uprzedzi napastnika przez to, że mu odbierze zdolność wyrządzenia szkody jego własnej osoby.

* Wychodźstwo do Brazylii przybiera zastraszające rozmiary w Królestwie i okolicach Mławy. Siły robotcze już są do połowy zmniejszone, — opuszczają kraj nie tylko służba bezrolna, ale i gospodarze, a nawet koloniści Niemcy. Gospodarstwa wyprzedają za bezcen, kury, koguty za 5 kopiejek, kaczki po 10, kozuchy po 2 ruble. Żadne perswazyje obywateli ani księży nie skutkują, — ludzie wierzą więcej niesumiebnym agentom, którzy rozmaitemi fałszywymi przedstawieniami ich balamucą. Nie pomogą napominania, żeby nie rzucali ziemi rodzinnej, żeby nie szli na zgubę, że zmarnieją w dzikim kraju, gdzie nie ma kościołów i t. d. — każdy z wychodźców odpowiada, że Brazylia to błogosławiony kraj i że nie ma kwartału, żeby przynajmniej raz nie pokazała się Matka Boska, co jest zmyślonem przez agentów.

* W Garszach powiesił się 80-letni grózek K.

* Olsztynek. Małżonkowie v. Kromer starsi obchodzili w niedzielę rzadką uroczystość złotego wesela.

* Reszel. 25 lat upłynęło od czasu jak przez dodanie prymy gimnazjum nasze podniesione zostało do rzędu gimnazyów kompletnych. Jubileusz ten obchodzono w piątek 3-go b. m. nabożeństwem w kościele i uroczystością w sali gimnazjum. W dniu tym zmarł także wyższy nauczyciel Altendorf, który od 1 kwie-

cia reszta i śmiejąc się do rozpuku, rozbiegła się na wszystkie strony.

Rębaczowi łyzy w oczach stanęły, gdy w tém przystąpiło dwóch starszych młodzianów, skłoniło mu się ze czcią a jeden z nich odezwał się w te słowa:

— Błogosławione twe ręce pracowite i błogosławiony grosz wdowi, rzucony do skarbnicy naszej nauki! Do końca życia nie zapomnimy, że i tobie winni jesteśmy to światło, które ma nas w dalszym życiu prowadzić ku wszelkiemu dobru. Ciesz się i raduj, pocziwy człowiecze, Pan Bóg wynagrodzi ci kiedyś sowicie ten dzień głodu, który złożyłeś dla nas w ofierze, bo nie z tego sądzić nas będą, cośmy użyli tutaj, ale z tego, co inni doświadczyli przez nas! Zaiście twoja pocziwa ofiara zaważy stokroć ciężiej, aniżeli tysiące, które bogacze na tenże sam cel sypali.

tnia był pensjonowany. Był to ogólnie lubiany i szanowany człowiek.

* Brunsberga. Wychodząca tutaj „Ermländische Ztg.“, a za nią gdańskie „Westpr. Volksblatt“ wspomniawszy o przeobrażeniu się polskiego komitetu wyborczego dla Prus Zachodnich na centralny komitet dla Prus Zachodnich i Warmii, bardzo nieprzychylnie się wyraża o rządach Rzeczypospolitej polskiej. Píše bowiem: „Po upadku niemieckiego zakonu (1466) popadła (gerieth) Warmia pod panowanie polskie.“ Organ katolików niemieckich powinien wiedzieć, że Warmia rządom polskim zawdzięcza, że jest katolicką. Gdyby była pozostała pod panowaniem niemieckim, byłaby bez wątpienia tak protestancką, jak reszta Wschodnich Prus i ta część Zachodnich Prus, która była pod panowaniem niemieckim. Zresztą historia uczy, że około roku 1466 Biskup warmiński był najgorliwszym stronnikiem króla polskiego w walce przeciw Niemcom i dla tego właśnie w traktacie toruńskim otrzymał uprzywilejowane stanowisko w Warmii i w Prusach Królewskich. Pielgrz.

* Sztum. Dnia 3-go b. m. po południu spaliła się stajnia na posiadłości p. Wannov. Cztery konie zginęły w płomieniach. Podobno nieostrożnie obejście się z cygarami palącemi się stało się przyczyną pożaru. P. Wannov z żoną przed poł. tego dnia wyjechali byli.

* Brodnica. Dnia 1-go b. m. o godz. wpół do 4-tój po poł. spuścili się jadący balonem dwaj oficerowie w pobliskim lesie i koleją żelazną wrócili do Berlina. Balon ten wzniósł się w Berlinie o 11 godz. przed poł. Potrzebował więc do przebycia drogi wynoszącej przeszło 400 kilometrów (blisko 60 mil) tylko 4 i pół godz.

* Chełmża. Włamywali się tu złodzieje do domu pocztowego, ale zostali spłoszeni. Potem udali się na na dworzec kolejowy i tam skradli około 10 marek.

* Barsztyn. Zatrudniony przy tu-tejszym sądzie asesor D. zastrzelił się dnia 30 z. m. w mieszkaniu swoim.

* Cesarzowa niemiecka Wiktorya Augusta, zwiedzając w Wrocławiu zakład Elżbietanek, rozmawiała z pewną chorą niewiastą po polsku. — Cóż powiedzą na to ci nasi Warmiacy, którzy niby chcą mieć „bildunek“ i swą piękną mowę polską się wstydzają?

* Gołębi pocztowych jest już teraz w Niemczech przeszło pół miliona w ruchu a wojsko samo ma ich dzisiaj około 50 tysięcy zupełnie wyczerpanych. Dokazują one sztuk niemałych. W 4 godzinach lecą aż do 450 kilometrów. Niektóre i do tysiąca kilometrów czynią, naturalnie w

dłuższym czasie, na przykład z Królewca do Barmen 980 kilometrów, z Wiednia do Mühlheim 742 kilometry, z Poznania do Stangenberga 628 kilom. i t. d.

* Z Bochum w Westfalii piszą co następuje: Z Bochum co rok jedzie kompania do Newis w nadreńskiej prowincyi po drugiej niedzieli we wrześniu, a zawsze sporo, bo prawie do 4 tysiące pielgrzymów. Dawniej przed walką kulturową chodzili pieszo, ale w czasie walki kulturowej zakazano tego, więc ludność teraz jedzie koleją. Jeżdżą tam różne Towarzystwa i Towarzystwo polskie św. Barbary także, a do niego przyłączyłem się i ja i jechaliśmy osobnymi pociągami. My Polacy usiedliśmy sobie sami w wagonach i śpiewaliśmy polskie pieśni. Kiedyśmy tamdotąd przyjechali, po odprawieniu nabożeństwa w kościele, wyszliśmy w procesyi do obchodzenia stacyi i idąc na ostatku, odmawialiśmy stacye, ale po polsku. Jeden ksiądz niemiecki z Bochum, ks. Barkenhol, profesor przy gimnazjum, szedł z nami i kazał nam modlić się po polsku. A kiedyśmy znów wchodzili do kościoła, tośmy zaśpiewali: „Matko niebieskiego Pana.“ Wszyscy Niemcy z uwielbieniem słuchali i bardzo im się podobał polski śpiew. To jest duch religii i duch wiary.

Czy to nie kraje się serce na to, że nam tu takim przybyszom pozwolą się modlić w ojczystym języku, aby każdy czuł, że się modli, — a w polskich stronach, gdzie Polacy są w domu, księża każą się modlić i śpiewać po niemiecku, a ludzie lekceważeni dla swą narodowości?

ROZMAITOSCI.

— Że człowiek może zważyć z radości, że otrzymał spadek, widzimy w następnym przypadku, o którym donoszą z Nowego Jorku: Eugeniusz Thecand, były kapitan okrętu, odziedziczył po ciotce dwudziestą część jej spadku, to jest 15 tysięcy, która to suma została ulokowaną w Nowym Jorku, w Belfort kasie oszczędności. Od tego czasu mniema kapitan, że stał się milionerem. Dnia 4-go lipca kupił za 200 dolarów fajerwerków i kazał je spalić, potem kupił żonie klejnotów za 1 tysiąc dolarów, i począł się porozumiewać z architektami co do planów dla zakładów dla ubogich, które chciał budować. Widać więc, że do-broduszny ten obłąkany chciał nawet część swego majątku poświęcić dla ubogich. Sądy uznały, że zmysły mu się pomieszały.

— Policja londyńska przytrzymała w tych dniach niejakiego Wiliama Judge, który usiłował ode-

brać sobie życie i w tym celu skakał z mostu do Tamizy, lecz został w porę uratowany. Za postępek ten, według praw angielskich, miał właśnie być pociągniętym do odpowiedzialności, osadzono go więc w areszcie policyjnym. Tam zażądał wody do umycia się, czego mu naturalnie nie odmówiono. Gdy atoli po upływie pół godziny stróż więzienny zajął do celi, spostrzegł aresztanta nieruchomo leżącego na ziemi z głową w cebrzyku. Uparty samobójca doprowadził swój zamiar do skutku w ten sposób, iż zanurzył głowę w naczyniu i trzymał ją dopóty, dopóki się nie udusił.

* Tajemnicza skrzynia. Pewien bogaty kupiec rosyjski posiada nad brzegami rzeki Sekwany we Francyi piękny pałac, w którym mieszka od lat blisko dziesięciu. Prócz starego służącego, którego przywoził z sobą z Rosyi, miał on u siebie od roku blisko kucharkę z Paryża. W lecie ów kupiec wraz ze służącym wyjechał do Szwajcaryi. Kucharka poczęła szperać po wszystkich kątach; udało się jej otworzyć drzwi do małego jakiegoś pokoiku, ciekawie umeblowanego — o którego istnieniu wcale jeszcze nie wiedziała. W pokoiku tym stała długa jakaś skrzynka żelazna wprost na podłodze. Ciekawa niewiasta próbowała otworzyć skrzynkę, ale żaden kluczyk nie stósował się, a silne żelazne okucia opierały się wszelkim próbom gwałtownego rozwarcia. Kucharka pobiegła więc wreszcie po ślusarza, któremu oświadczyła, że zgubiła klucz od kufra, że zaś koniecznie wydobyć musi zeń pewne przedmioty. Ślusarz otwiera dziwną skrzynię wytrychem — ale w tej chwili ucieka z okrzykiem przerażenia, a za nim i ciekawa kucharka. W skrzyni leżały zwłoki kobiety, ubranej w różowy atlas!... Zawiadomiono władze policyjne, które natychmiast wysłały depezę do kupca. Kupiec wrócił i oświadczył spokojnie, że odkryte zwłoki są zabal-samowanymi zwłokami żony jego, zabranymi przed laty dziesięciu z Rosyi. Kochał on ją bardzo, aż w krótkim czasie po ślubie zamordował młodą małżonkę ze zemsty jeden z wydolonych służących. Kupiec oświadczył, że jeżeli mu nie będzie wolno mieć zwłok żony u siebie, opuści Francją i zabierze z sobą ciało tej, z którą przysiągł sobie nigdy i pod żadnym warunkiem się nie rozłączyć.

Od Redakcyi.

— Czytelnikom odbierającym gazety z poczty Wartemborskiej donosimy, że numer 1 i 2 z tego kwartału wysłaliśmy na czas na pocztę. Dziś, a więc po tygodniu dopiero, pi-szą nam z poczty wartemborskiej, że

tam ani 1 ani 2 numer z tego kwartału nie doszedł. Ponieważ napewno, nawet przy świadkach oba numera gazet do Wartemborka posłaliśmy, więc musiała tu zajść jaka nieczysta sprawa. Oddaliśmy rzecz tę urzędowi pocztowemu w Olsztynie i może się wykryje, kto tu zawinił.

Sprzedaż drzewa.

Dnia 10 października o 9 tej w Olsztynie, w hotelu Buchhorna.
W piątek, 10 października o 10 tej w Biesalu.
W piątek, 17 października o 10 w Tafelbudzie.
We wtorek, 21 października o 10 w Łukcie.
W piątek, 24 października o 10 w Luckenwalde.
W poniedziałek, 13 października rano o 9tej w oberży w Stabigudzie.

Sprzedaż przymusowa

posiadłości w Szombargu nr. 6, na 7 listopada 1890 rano o 10 naznaczona, została zniesiona.

Na Czytelnie ludowe

złożył p. Wiśniewski z miasta 20 fen. Razem z poprzednimi zebraliśmy dotąd 25 m. 95 fen. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Kalendarz.

Środa 8 go: Brygidy.
Czwartek 9-go: Dyonizego męcz.
Piątek 10go: Franciszka Borg. wyzn.

Ogłoszenia.

M. Grabowski,
zegarmistrz w Olsztynie, ulica Prosta nr. 11-ty,
poleca swój wielki skład zegarów ściennych, registratorów, kukawek, budzików. Dalej wielki wybór zegarków kieszonkowych męskich i damskich, niklowych, srebrnych i złotych. Dalej polecam wielki wybór łańcuszków do zegarków. Wszystkie reperacje wykonuję akuracie i tanio.



Mój skład sukna, bukskinu, materii na ubrania, płaszców i t. d. jest na porę jesienną i zimową bogato zaopatrzony i polecam wszystkie rzeczy po bardzo tanich cenach.

Juliusz Dittrich.

Olsztyn, rynek nr. 12.

R. KUPZ,

fabrykant instrumentów i bandaży,

Olsztyn, ulica Prosta,

poleca swój skład pasów na przepięcenie (Bruch'änder), bandaży, węzów gumianych, sikawek, jako i wszelkich artykułów w ten zakres wchodzących.

Dalej polecam mój skład towarów optycznych i stalowych, jako to: okulary, binokle, szkła teatralne, termometry, barometry, noże kieszonkowe i stołowe, widelce, nożyce rozmaitej wielkości, noże kuchenne.

Dwóch młodzieńców samodzielnych,

kupców, peszukuje dla braku znajomości na tej drodze

towarzyski życia.

Panny lub młode wdowy z majątkiem raczą się zgłosić pod literami W. K. do ekspedycji niniejszej gazety.

Olejne obrazy

Pana Jezusa, Matki Boskiej i Świętych Pańskich, wielkość 39+51 cm. w pięknych barokowych ramach po 2,50 m. Obrazy wielkości 47+63 cm. w takichże ramach po 3,50 m. W ramach grubszych i mocniejszych, drożej, poleca księgarnia katolicka

A. Samulowskiego w Gietrzwałdzie.

Kto chce tanio kupić piękną książkę do nabożeństwa,

niech przyjdzie do drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“ Mamy na składzie następujące książki w zwyczajnych i pięknych oprawach:

Wyborek, Książeczka do Nabożeństwa, Anioł Stróż, Ołtarzyk Polski, Ogródek duchowny, Ołtarz Rzymsko katolicki, Wianek Maryi, Wybór nabożeństw i inne. — Mamy także niemieckie książki do nabożeństwa.

Dwóch synów porządnych rodziców, którzyby mieli chęć wyuczenia się

blachnierstwa,

może się zaraz zgłosić do G. Hoppe, mistrza blachnierskiego w Olsztynie, ulica Prosta nr. 20.

W drukarni „Gazety Olsztyńskiej“

dostać można:

Obrazki księdza murzyna, po 5 fen.
Książka murzyn, książeczki po 5 fen.
Biedni niewolnicy murzynsy! wykład k. misjonarza Gayera o Afryce, po 15 fen.
Niemiecki wykład Ojca Gayera, po 15 fen.
Niemieckie obrazki po 5 fen.

Kto z zamiejscowych Czytelników chciałby sobie książeczki i obrazek o księdzu murzynie sprowadzić, niech włoży w list za 25 fen. marek pocztowych (dwie trojako i jedną za 5 fen.), także jedną markę pocztową za 3 fen. na porto, a dostanie odwrotnie książeczki i obrazek.

Dom

nowo wybudowany w mieście Wartemborku, składający się z 5 izb, 6 chlewów i z odpowiednimi podwórzami, ma natychmiast do sprzedania

Jan Bauch w Wipsowie,
(Więps Ostrp)

KALENDARZ

Maryjański

na rok 1891, z pięknymi obrazkami i powieściami, jest do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“ po 60 fen. Kto chce aby mu Kalendarz przysłać przez pocztę, niech włoży w list 7 marek pocztowych po trojaku, a prześlemy mu kalendarz odwrotnie.

Otwarcie interesu.

Odbudowawszy na nowo zniszczoną przez pożar kamienicę moją w rynku pod sieniami, otworzyłem w niej

handel delikatesów i towarów kolonialnych, na dole wyszynk, u góry restauracyą,
(pomieszczenie dla koni w tylnym budynku).

Proszę Szanowną Publiczność o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa i ręczę za skora i rzetelną usługę.

Z wysokim szacunkiem

J. Bulitta,

(dawniej Otto Grunenberg).

40

beczek od wina, dobrych do kwaszenia kapusty, ma na sprzedaż

Reschke, mistrz bednarski w Olsztynie, ulica Fryderykowska przy placu remontowym.
(Friedrichstrasse am Remontemarkt).

Figury na krzyże

czyli Boże męki, piękne, niklowane, stosowne na krzyże przy drogach i na nagrobki, od 3 do 16 cali wysokie, w cenie od 30 fen. do 6 marek.

KRZYŻE stojące i do powieszania z figurami, do pokoi i do szkół, rozmaitej wielkości i po rozmaitych cenach poleca

Księgarnia katolicka

A. Samulowski w Gietrzwałdzie.

Aleks. Ripka

mistrz blachnierski w Olsztynie,

poleca cylindry do lamp w każdej wielkości, klosze (Lampenglocken), knoty i t. p. rzeczy.

Również mam zawsze na składzie węborki cynkowe począwszy od 50 fen. aż do 6 marek za parę, lampy wiszące i kuchenne po nader niskich cenach.

2-ch czeladników blachnierskich

znajdzie u mnie na zimową robotę stałe zatrudnienie.

KALENDARZ MARYJAŃSKI

na rok 1891, z pięknymi obrazkami, po 60 fen., z przesyłką 70 fen. Kto chce ten kalendarz, lub jaki inny nabyć, niech się pospieszy do księgarni katolickiej

A. Samulowskiego w Gietrzwałdzie.